***Szkoła we wspomnieniach …***

1 września 1984 roku rozpocząłem pracę w Szkole Podstawowej w Morakowie jako dyrektor. Są to wspomnienia miłe, tu bowiem spędziłem 30 lat mojej największej aktywności zawodowej. Tu nabrałem wielu doświadczeń jako nauczyciel oraz organizator życia szkolnego. Musiałem się zmierzyć z samodzielną pracą organizując ośmioklasową szkołę od podstaw. Ważnym elementem tych wspomnień są ludzie, koleżanki i koledzy, z którymi łączyły mnie nie tylko służbowe, ale i koleżeńskie relacje. Byli to świetni nauczyciele, oddani swojej pracy, aktywni i pomysłowi, gotowi zawsze na poświęcenie własnego czasu na rzecz wspólnej sprawy, jaką była młodzież i jej oczekiwania. Cieszyły nas zajmowane przez nią wysokie lokaty w różnych zawodach i konkursach. Zawsze w mojej pamięci będą chwile spędzane na licznych wycieczkach, obozach harcerskich, a także wielu koleżeńskich spotkaniach. A przede wszystkim życie w środowisku wiejskim, w którym się znalazłem w wyniku zmiany miejsca zamieszkania i konieczności podjęcia pracy w Zbiorczej Szkole Gminnej w Gołańczy w wyniku likwidacji szkoły czeszewskiej.

Nasza szkoła na owe czasy posiadała tylko trzy tablice, kilka stolików i krzeseł uczniowskich. Wszystko należało kupić, aby móc funkcjonować. Z ogromną pomocą pośpieszył Kurator Oświaty i Wychowania w Pile mgr Zbigniew Stanek i jego zastępca mgr Jan Talarczyk, który dołożył wszelkich starań w pozyskaniu pomocy dydaktycznych, sprzętu niezbędnego do pracy szkoły. Pamiętam pierwszy kolorowy telewizor załatwiony przez pana Jana Talarczyka, przyjaciela naszej szkoły do dnia dzisiejszego. Kupno pierwszych radiomagnetofonów, odtwarzaczy do kaset video, wyposażenia pracowni przedmiotowych.

W skromnym gabinecie dyrektorskim wymieniałem swoje spostrzeżenia i uwagi o uczniach, dyskutowaliśmy, rozładowywaliśmy napięcia stresowe – bo uczciwie należy powtórzyć słowa jednego z moich kolegów, który do drugiego kolegi nauczyciela powiedział … „Ten nasz dyrektor chyba porwał się z motyką na księżyc”… a ja stałem tuż za jego plecami. Rozmowa ta miała miejsce, gdy układaliśmy płytki chodnikowe od wejścia bocznego budynku szkoły równolegle do boiska sportowego i istniejących rabatek kwiatowych. Po czasie można stwierdzić, tak może trochę kolega miał rację. Kolejna frajda to wyrównanie byłej łąki ze zwożoną ciężarówkami ziemią, którą dostarczano z budowy silosów zbożowych z Gołańczy i od rolników z obwodu naszej szkoły. Ale minął czas trudny a szkoła nasza, na owe czasy, zaczęła imponować wynikami, posiadanym sprzętem, pomocami i dobrą opinią.

Mimo potrzeb pomieszczeń socjalnych dla nauczycieli czujemy się bezpiecznie, ubogaceni we wzajemne zrozumienie, licząc na wsparcie koleżanek i kolegów. Z upływem lat nie tracę nadziei na dalszą rozbudowę lub modernizację szkoły, która doczeka się pełnej standardowej sali gimnastycznej z pokojem nauczycielskim. Cieszy mnie, że nauczyciele emeryci chcą nas odwiedzać i wspólnie potrafimy utrzymywać miłe relacje z byłymi uczniami naszej szkoły a właściwie dwóch połączonych szkół – Czeszewa i Morakowa. Cieszy mnie fakt, że organizacje społeczne naszych środowisk chcą i potrafią utrzymać miłe relacje ze szkołą. Pragnę pogratulować wszystkim, którzy przez te 30 lat pracy dyrektorskiej mnie wspierali i kibicowali. Absolwenci też bardzo często nas odwiedzają, ciesząc się ze swoich sukcesów a w szczególności ze zdania matury i ukończenia wyższych uczelni. Praca nauczyciela wymaga dużego trudu, lecz z drugiej strony dostarcza wiele radości w postaci osiągnięć uczniów, tych małych i tych dużych. Było ich wiele. Pragnę w tym miejscu bardzo im za nie podziękować. Nie ma sukcesu nauczyciela, bez sukcesu ucznia. Nie ma sukcesu dyrektora bez pomocy środowiska, w którym on działa. Przez 47 lat pracy wychowawczej i dydaktycznej, nauki, studiów poznawałem wielu różnych ludzi, a mój bagaż doświadczeń ciągle się zwiększał. Bagaż ten był zawsze otwarty dla młodzieży, którą starałem się wychowywać w myśl zasad: „dobrej roboty - „Być narodowi użytecznym”. Tak się składa - historia mojego życia zawodowego, stała się częścią historii 30 lat od jej reaktywowania w okresie 150 lat istnienia naszej szkoły.

**Krzysztof Łukaszewski**

W Szkole Podstawowej w Morakowie uczyłam się w latach 1965-1973. Lata te to najpiękniejszy okres mojego dzieciństwa, lata beztroskie i radosne. Gdy ja rozpoczynałam naukę w pierwszej klasie, mój starszy brat Leszek chodził do trzeciej, a najstarszy brat Michał do klasy piątej. Swojego pierwszego wychowawcę w szkole podstawowej nazywałam „Mój Pan”. To właśnie panu Pawłowi Pelczarskiemu zawdzięczam, że nauczył mnie czytać i pisać. Z upływem lat wychowawcy, nauczyciele się zmieniali. My w tamtych latach jako uczniowie odnosiliśmy się do nich z szacunkiem, byliśmy tak nauczeni z domu. Do szkoły chodziliśmy ubrani w granatowe fartuszki z białymi kołnierzykami i przyszytymi tarczami na rękawach („Wzorowy uczeń!!!). Przez osiem lat zebrało się tyle miłych wspomnień, że trudno pisać o wszystkich. To, co najbardziej utkwiło mi w pamięci, to coroczne spotkania bożonarodzeniowe z choinką i występami artystycznymi. Występy przygotowywały wspaniałe panie nauczycielki. Był na tych spotkaniach gwiazdor, były paczki ze słodyczami, a potem zabawa dla nas i naszych rodziców. Chwile niezapomniane to także: piesze wycieczki po okolicy, między innymi nad kanał w lesie łukowskim, nad staw do państwa Ziewców, gdzie mogliśmy się kąpać. Natomiast zimą, każda lekcja wychowania fizycznego to jazda na łyżwach, gra w hokeja na stawie, przy szkole. Pamiętam lekcje, które odbywały się w plenerze, wycieczki w odległe, a zarazem ważne miejsca w Polsce: Warszawa, Trójmiasto z Westerplatte, Kraków, Zakopane, Wieliczka i inne. My, jako dzieci z Morakowa, dzięki naszym nauczycielom, mogliśmy w tamtych czasach te miejsca zwiedzać!!!. W naszej szkole działało harcerstwo, odbywały się apele, zabawy w podchody, akcja „ Niewidzialna Czarna Ręka” pomagała potrzebującym. W starszych klasach organizowane były „grymki” przy adapterze, dla niewtajemniczonych, dzisiejsze dyskoteki szkolne. Właśnie „grymki’’, wycieczki, obozy harcerskie, udziały w spartakiadach powiatowych to wydarzenia, które nas kształtowały. Po ośmiu latach nauki w szkole podstawowej nadszedł czas pożegnania. Każdy z nas uczniów poszedł swoją drogą. Pozostały przyjaźnie, wspomnienia i wiedza, która pomogła nam w dalszej edukacji. Z perspektywy lat wiem, że szkoła to „serce” wsi, miejsce spotkań kulturalnych, rozrywkowych, sportowych. Minęły lata i oto moje dzieci przekroczyły próg szkoły podstawowej w Morakowie. Gdy pierwszy raz stanęły przed budynkiem szkoły usłyszałam te słowa: Mamo, jaka ta szkoła jest wielka. Przypomniałam sobie moje wrażenie, jak jako siedmiolatek widziałam ogromny budynek, który z latami malał. Maciej, Kasia, Dominik, Małgosia wspominają lata spędzone w szkole podstawowej bardzo miło i z sentymentem. Zdobyły wiedzę, która pozwoliła ukończyć szkoły średnie i wyższe. Czekam teraz na kolejne pokolenie w mojej rodzinie, które rozpocznie naukę w szkole podstawowej w Morakowie.

**Renata Kaźmierczak**

Nazywam się Stanisław Zarębski. Mam 45 lat i jestem absolwentem Szkoły Podstawowej w Morakowie. Moja przygoda ze szkołą zaczęła się w roku 1976, kiedy w domu pojawiły się dwie panie nauczycielki i poinformowały moich rodziców i mnie, że od września pójdę do zerówki. Jako mały chłopiec nie wiedziałem, o co w zasadzie chodzi. 1 września mama odświętnie mnie ubrała i poszliśmy na rozpoczęcie roku szkolnego. Byłem kompletnie nieświadomy tego, jak zmieni się moje życie. Mimo obaw, pierwsze dni okazały się bardzo fajne. Podobało mi się to, że w zerówce były zabawki, których w domu nie miałem. Najbardziej podobały mi się kaczki, duże drewniane klocki i zabawkowe traktorki. Pamiętam, że jako chłopiec nie chciałem bawić się z dziewczynkami, które przez to były na mnie złe. W pierwszej klasie sytuacja się zmieniła. Okazało się, że dziewczyny wcale nie są takie najgorsze i da się z nimi wytrzymać. Pomieszczenie przedszkolne znajdowało się w dzisiejszej dużej klasie od strony lip. Około południa panie robiły nam przerwę na spanie. Sprawiało nam to frajdę, ponieważ okna były zasłonięte i robiła się „noc”. Nie pamiętam jednak, aby ktoś z nas naprawdę spał. Były to świetne warunki do wygłupów. Po drzemce był obiad, którego nigdy nie chciałem jeść, bo nie ugotowała go moja mama lub siostra. Później dołączyłem do dziewczyn, z którymi w przedszkolu lepiej się poznałem. Nie baliśmy się chodzić po drodze, ruch był kiedyś bardzo mały, bo nie było aż tyle aut, co teraz. I tak było aż do końca klasy I. W drugiej klasie zaczęła się prawdziwa nauka. Moim nauczycielem został pan Zdzisław Rożek, który uczył mnie do końca klasy III. Klasę IV rozpocząłem już w Szkole Podstawowej w Gołańczy. Musiałem wstać o 6.15, autobus szkolny odjeżdżał spod krzyża o 6. 50. W Gołańczy było bardzo dużo dzieci, a w mojej klasie 37 uczniów. Nauka w Gołańczy trwała do klasy VII, potem wróciliśmy do odnowionej szkoły w Morakowie, gdzie kontynuowałem naukę w klasie VIII. Moją wychowawczynią była pani Teresa Kamińska, matematyki uczył mnie pan Krzyżaniak, a dyrektorem został pan Krzysztof Łukaszewski. W klasie VIII, wraz z moimi 8 kolegami i nauczycielem wychowania fizycznego panem Krzysztofem Łukaszewskim, chodziliśmy pomagać przy rozbudowie budynku, w którym obecnie mój syn ma klasę. Mimo wszelkich perypetii uczniowskich zawsze z chęcią i uśmiechem na twarzy wspominam czasy szkoły podstawowej, bardzo lubię wracać do nich pamięcią.

**Stanisław Zarębski**

Moje wspomnienia ze szkoły są bardzo miłe, ponieważ w niej poznałam wielu wspaniałych kolegów, przyjaciół oraz przeżyłam wiele ciekawych chwil. Zawsze lubiłam w naszej szkole to, że często nauczyciele idą na ugodę: można się umówić z nauczycielem na przeniesienie kartkówki lub na przeniesienie terminu sprawdzianu. Dzięki temu w szkole panuje miła atmosfera. Gdy po latach wróciłam w mury szkolne, ale nie jako uczeń, tylko już jako pracownik szkołę zastałam mocno zmienioną, z nowymi salami dobrze wyposażonymi w sprzęt i pomoce. Pomocna, odpowiedzialna, kreatywna i pełna humoru kadra pedagogiczna  - kulturalna, życzliwa, wymagająca od siebie i innych solidnej pracy, troskliwa, twórcza i oddana, która potrzeby szkoły przedkłada nad wszystkie inne cele, oraz Dyrektor,który dokłada wszelkich starań, abyśmy mogli pracować, a uczniowie uczyć się w dobrze wyposażonej placówce, sprawili, że w takiej szkole chciało się pracować, po prostu tu być. Z ciepłym uśmiechem wspominam swoje pierwsze lekcje matematyki . Były to pełne napięcia i niezapomniane chwile. Cały czas napotykam na szlaku swej zawodowej wędrówki cudownych ludzi, z którymi mogłam owocnie współpracować, którzy dodają mi odwagi, inspirują do skutecznych działań. Dzięki wspólnemu entuzjazmowi i zaangażowaniu udało się stworzyć Naszą Szkołę taką, jaką widzimy dzisiaj – przyjazną, wspierającą uzdolnienia, rozwijającą zainteresowania, promującą zdrowie, zasady fair - play, bezpieczną, przygotowującą uczniów do właściwego funkcjonowania w nowoczesnym świecie, poszukującą oraz wrażliwą na potrzeby innych.

**Joanna Grzesiak**

Szkołę podstawową wspominam różnie. Pamiętam wycieczki szkolne, dzięki którym zwiedziłam parę ciekawych miejsc, książeczkę SKO, na którą wpłacałam każdą złotówkę, by później móc pozwolić sobie na różne przyjemności. Miałam fajną klasę i do dnia dzisiejszego pamiętam kto, jaki miał numer w dzienniku. Bardzo dobrze wspominam swojego wychowawcę pana Romana Wachowiaka, który ciekawie opowiadał nam o życiu. Po latach, po ukończeniu studiów w Bydgoszczy, wróciłam do swojej szkoły. Szkoły, w której się wychowałam, zawiązałam pierwsze przyjaźnie i znalazłam swojego przyszłego męża. Pamiętam to ogromne zdenerwowanie, które mi towarzyszyło, kiedy pierwszy raz przekroczyłam progi budynku szkolnego jako nauczyciel. Na początku było ciężko, czasami nawet bardzo, była uczennica, córka dyrektora i jak tu ……. , ale z pomocą przyszedł mi pan Roman, który powitał mnie bardzo miło i zawsze służył radą, kiedy pojawiały się trudności. Był nie tylko dobrym wychowawcą, ale i wspaniałym kolegą z pracy.

**Magdalena Brząkała**

Po ukończeniu wyższych studiów magisterskich na kierunku: edukacja techniczno -   
- informatyczna w Bydgoszczy, zacząłem szukać pracy w szkole jako nauczyciel. Już na studiach zauważyłem, że praca z dziećmi i młodzieżą kryje w sobie wiele ciekawych i nie- odkrytych do tamtej pory przeze mnie tajemnic. Być nauczycielem to według mnie powołanie i żeby temu sprostać należy starać się poznawać dzieci, współpracować z nimi i cały czas doskonalić swój warsztat pracy. Po ukończeniu studiów zacząłem szukać szkoły, w której mógłbym kontynuować wybraną przeze mnie na studiach drogę. Umożliwił mi ją pan Krzysztof Łukaszewski, dyrektor Zespołu Szkół w Morakowie, przyjmując mnie do pracy.   
1 września 2006 roku zacząłem pracę na stanowisku nauczyciela techniki i informatyki. Szansa, którą dał mi pan dyrektor, była w pewnym sensie dla mnie wyzwaniem. Starałem się i nadal staram być zaangażowany w to, co robię, lubię pracować z dziećmi i młodzieżą, patrzeć jak się rozwijają i jak się cieszą z osiąganych sukcesów. Na początku mojej pracy w Morakowie, aż do tej pory zawsze mogłem liczyć na wsparcie pana dyrektora i grona pedagogicznego. Lubię i doceniam, jak starsi nauczyciele dzielą się ze mną swoim doświadczeniem, uwagami (nawet krytycznymi), motywują mnie do dalszej pracy. Myślę, że ja i pan dyrektor możemy być zadowoleni z mojej pracy, z dotychczasowych sukcesów, które osiągnąłem jako nauczyciel wraz z uczniami i jako pracownik Zespołu Szkół w Morakowie.

**Adam Banaszak**

1 września 2006 r. rozpoczęłam pracę w Zespole Szkół w Morakowie. Tuż po ukończeniu studiów na wydziale humanistycznym Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy, rozesłałam podania do szkół znajdujących się w powiatach wągrowieckim i żnińskim. Zaproponowano mi pracę w trzech szkołach, a ja wybrałam Morakowo. Pracę rozpoczynałam wraz z kolegą Adamem Banaszakiem, więc było mi raźniej w nowym miejscu. Grono nauczycielskie i dyrektor przyjęli mnie bardzo serdecznie, toteż szybko zaaklimatyzowałam się w naszej szkole. Pokój nauczycielski, choć wyposażony skromnie, był miejscem, w którym wymienialiśmy się doświadczeniami, żartowaliśmy i dzieliliśmy się swoimi uwagami i spostrzeżeniami. Niedługo minie 10 lat mojej pracy w tej szkole. Jeśli miałabym dokonać małego podsumowania tego etapu w moim zawodowym życiu, to niewątpliwie cieszą mnie: sukcesy, jakie odnieśliśmy z uczniami, zajmowane przez nich wysokie lokaty w konkursach oraz owocna współpraca z dyrektorem p. Krzysztofem Łukaszewskim oraz koleżankami i kolegami z Zespołu Szkół w Morakowie.

**Aneta Kolińska-Jurek**

Szkołę Podstawową jak i Gimnazjum w Morakowie wspominam bardzo dobrze. Mili nauczyciele, fajne koleżanki i koledzy. Jak to w szkole bywa, zdarzały się lepsze i gorsze dni, ale to te lepsze są przeze mnie zapamiętane. Na samym początku wspomnę o dniu pasowania na ucznia w klasie I szkoły podstawowej. Tego dnia, podczas uroczystego pasowania, rozwiązał mi się but. Podczas, gdy dyrektor podchodził do każdego z nas, zauważył ten rozwiązany but. I gdy podszedł do mnie uklęknął przede mną i zawiązał mi sznurowadło. Wspominam to do dziś! Niezapomniane chwile przeżywałem również podczas wycieczek szkolnych, ognisk i wigilii klasowych. Moja klasa była liczna. Lecz jak to w klasach bywa, była podzielona na grupy. Nie było kłótni - żyliśmy ze sobą w zgodzie. Czas biegł szybko i nadszedł czas rozstania. Nikt z nas nie chciał tego robić, ale taka kolej rzeczy. Dzisiaj mimo kolejnych przeżytych lat już szkoły ponadgimnazjalnej, pracy oraz dorosłości, wspomnienia te nadal żyją. Szkoda, że to minęło tak szybko. Daję jednak gwarancję, że o tej szkole nigdy nie zapomnę.

**Damian Loose**

Cofając się pamięcią do lat szkoły podstawowej chcę powiedzieć, że swoją edukację rozpoczęłam jeszcze w filii w Czeszewie. To chyba był najwspanialszy czas, ponieważ szkoła była „pod nosem”, blisko do domu, po lekcjach mogłam zapraszać do siebie koleżanki. Szkoła nie była duża, ale mieliśmy kolorowy plac zabaw, a płot, który go otaczał był w rożnych barwach, ponieważ razem z wychowawczyniami go pomalowaliśmy. W Czeszewie upłynęły błogie cztery lata, od zerówki do trzeciej klasy. Od czwartej klasy natomiast poszliśmy już do Morakowa. Do szkoły co dzień zabierał nas autobus. Gdy uczęszczaliśmy do szkoły w Morakowie połączono nas z dziećmi, które tam chodziły do klasy, tak, że z jedenaściorga zrobiło się nas dwudziestu. To była już duża gromadka. Wszyscy szybko się zżyliśmy. W szkole w Morakowie, było duże boisko do piłki nożnej, do koszykówki, mieliśmy ławeczki, na których mogliśmy sobie siedzieć podczas przerw. Każda klasa miała na stałe przydzieloną salę, w której odbywały się wszystkie lekcje. Wyjątkiem była sala komputerowa i zajęcia z wychowania fizycznego. Pamiętam, że gdy Dyrektor miał nam coś do powiedzenia, zawsze, o ile mnie jednak pamięć nie zawodzi, dzwonek, który dzwonił na rozpoczęcie i zakończenie przerwy, dzwonił dłużej, co wtedy oznaczało, że zbliża się apel. Wszystkie klasy wtedy ustawiały się w odpowiedniej kolejności i z powagą musieliśmy wysłuchiwać, co też Pan Dyrektor ma nam do oznajmienia. Często, z różnych okazji, w szkole odbywały się apele, które wspominam bardzo miło, ponieważ w zasadzie w każdym z nich uczestniczyłam. Strój osoby uczestniczącej w apelu musiał być odświętny: dziewczynki białe bluzeczki i czarne spódniczki, a chłopcy białe koszule i czarne czy granatowe spodnie. Ogólnie okres spędzony w Szkole Podstawowej im. Stanisława Staszica w Morakowie wspominam bardzo miło.

**Agata Preuss**

Będąc małą dziewczynką bardzo lubiłam chodzić do szkoły. Codzienne, poranne wstawanie nigdy nie stanowiło dla mnie problemu, gdyż zawsze z utęsknieniem czekałam na kolejny dzień w szkole. Moją pierwszą szkołę – tę w Morakowie, wspominam do dzisiaj z rozrzewnieniem. Ulubieni nauczyciele, dobrze znane korytarze, koleżanki i koledzy…Wiadomo, jak to w szkole mieliśmy lekcje, ale także przerwy, podczas których chętnie skakaliśmy w gumę, czy na skakankach. W gimnazjum natomiast podczas przerw rozpoczęły się pierwsze opowiadania o swoich sympatiach. Wesoło było również podczas lekcji, kiedy to czasami zamiast realizować program, opowiadaliśmy sobie różne historie i rozmawialiśmy na wszystkie tematy. Bardzo lubiłam wszelkie wydarzenia i apele, które odbywały się w szkole. Ogromną radość dawała mi możliwość aktywnego w nich uczestniczenia. Moim ulubionym dniem w szkole był każdego roku dzień spotkań opłatkowych w klasach. Był to dzień wyjątkowy. W moich wspomnieniach zachowały się szczególne występy i przedstawienia, podczas których występowałam w różnych strojach. Bardzo wyraźnie zapamiętałam siebie w stroju kaczki, babci czy też Charliego Chaplina. Wracając dzisiaj wspomnieniami do tamtych dni, chciałoby się przeżyć je ponownie. Niestety, czasu nie uda nam się już cofnąć, ale najważniejsze, że pozostają nam wspomnienia.

**Anna Loose**

Szkoła - miejsce w którym spędzamy większość swojego młodzieńczego życia… Miejsce gdzie poznajemy świat, uczymy się życia, przeżywamy pierwsze przyjaźnie a często też i miłości. Nie inaczej było także i ze mną. W szkole w Morakowie spędziłam 10 lat swojego życia, dla jednych mało, dla innych dużo. Z dzisiejszej perspektywy moje najlepsze lata. Pamiętam swój pierwszy dzień w szkole, stres z nim związany, ale i podniecenie towarzyszące odkrywaniu nieznanego. Pierwsze porażki, które towarzyszyły mi w życiu szkolnym mobilizowały mnie do lepszej pracy, dzięki temu mogłam zacząć odnosić sukcesy. Pamiętam jednak, jak nauczyciele powtarzali nam, że nie uczymy się dla szkoły, tylko dla siebie. Lekcja ta była niezwykle cenna i towarzyszyła mi w dalszej edukacji. Może dzięki temu, na tyle polubiłam szkołę, że postanowiłam z nią związać swoją przyszłość? Szkoła w Morakowie zajmuje ważne miejsce w mojej pamięci. Jednym z moich marzeń jest, żeby mogły w niej uczyć się moje dzieci, dzieci moich dzieci itd.… chciałabym tego, bo doskonale pamiętam, ile uwagi nauczyciele poświęcali swym wychowankom, kiedy kończyłam tę szkołę. Marzę, by w dzisiejszych czasach, gdy coraz ważniejszy staje się pieniądz, nauczyciele, którzy wykonują swój zawód z pasją, zaszczepili w moich dzieciach to co szkoła w Morakowie zaszczepiła we mnie. Chciałabym więc, żeby była to miłość i szacunek do drugiego człowieka, ale także pasja, która rozwijana będzie towarzyszyła im do końca życia.

**Helena Nowakowska**

Szkoło! Szkoło!  
Gdy cię wspominam,  
Tęsknota w serce się wgryza.  
Oczy mam pełne łez!

Julian Tuwim, *Nad Cezarem*

Budynek Szkoły Podstawowej w Morakowie był znany mi od dzieciństwa. Mieszkałam niedaleko z rodzicami i rodzeństwem i jako pierwsza z rodzeństwa przekroczyłam jej progi w wieku pięciu lat. Czy cieszył mnie ten dzień? Tak, bo ze wspomnień rodziców wiem, iż nie opuszczałam zajęć w szkole prawie wcale. Wieczorem mogłam źle się czuć, ale na rano z ochotą i uśmiechem wychodziłam do szkoły.

Dziś z perspektywy czasu uważam, że szkoła to nie tylko budynek – to nie tylko wiedza, którą zdobywało się na lekcjach. To codzienne spotkania z ludźmi, akademie szkolne, dyskoteki… To czas, który zostaje w pamięci na zawsze. Szkoła daje nie tylko możliwość zdobywania wiedzy, ale rozwijania swoich zainteresowań. Uczy odwagi, szacunku, patriotyzmu, odpowiedzialności. Szkoła to drugi dom, w którym bezpieczeństwo, wiedza i szacunek do drugiego człowieka są najważniejsze.

Z sentymentem wspominam Pana Dyrektora Krzysztofa Łukaszewskiego, który codziennie witał nas uśmiechem. Nie sposób wymienić wszystkich nauczycieli, ale każdy wniósł wartości do mojego życia, do życia każdego ucznia. Na pewno służyli pomocą, dobrą radą. Wiele zawdzięczam Pani Urszuli Chojnackiej i Pani Barbarze Krajniak, które skutecznie mnie wspierały i utwierdzały w przekonaniu, że moim powołaniem jest nauczanie. Chciałam być taka, jak one. Trzymać w ręku czerwony długopis, poprawiać zeszyty i przekazywać swoja wiedzę. Dzielić się z dziećmi wszystkim. co potrafię i wiem. Cieszę się, że jestem absolwentem SP Morakowo i mogę przekazywać młodemu pokoleniu wartości i wiedzę, którą zyskałam w szkole i pogłębiałam dalej na kolejnych etapach edukacji. Dziś jestem nauczycielem języka polskiego i wiem, że robię to, co kocham. Na zakończenie chcę jeszcze raz podziękować Panu Dyrektorowi i całemu gronu pedagogicznemu.

**Anna Pisarek-Kitkowska**

**Wystąpienie byłej uczennicy i nauczyciela Szkoły Podstawowej w Morakowie 3 maja 1990 roku na szkolnej uroczystości wręczenia szkole sztandaru i poświęcenia krzyża na terenie szkoły.**

*Dzień ten jest mi szczególnie bliski i drogi, jak bliskie i drogie jest to miejsce. Z nim są związanie najradośniejsze wspomnienia mojego dzieciństwa i wczesnej młodości. Tu stawiałam pierwsze kroki jako uczennica i jako nauczyciel. Tak jak w historii naszego kraju bywały chwile jaśniejsze i ciemniejsze tak i nasza szkoła i my uczniowie a potem nauczyciele przezywaliśmy chwile radosne i trudne.*

*Nigdy nie zapomnę dnia, gdy zniknęła ze szkół modlitwa, gdy zdjęto ze ścian Krzyże, a przecież to właśnie modlitwa jednoczyła uczniów, to Krzyż był znakiem wierności Bogu, ojczyźnie , swoim ideałom i dziś ponownie Krzyż zatriumfował w wolnej , naprawdę demokratycznej ojczyźnie.*

*Droga młodzieży bądź godna tego Krzyża, symbolu wiary, miłości i jedności braterskiej*

**Irena Grochowska**